Nr. 258. We Lwowie — Wtorek 17 Września 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 16 września.

Car i cesarz niemiecki przypijali do dostojników politycznych, wojskowych i marynarskich, — czy i do siebie przypijali, niewiadomo. Na życzenie cara i cesarza byli hr. Bülow i hr. Lambsdorf zaproszeni do udziału w zjeździe, i obaj konferowali z sobą i z monarchami — ale o czem, także niewiadomo; a co do rozmów obu cesarzy jest tylko domysł, że nie pominęli sprawy anarchizmu. Zresztą Bülow i Lambsdorf byli w tem kłopotliwem położeniu, że są przedstawicielami odrębnych przymierzy, więc nie wielką mieli swobodę.

Prasa pruska domyśla się, że przecież musiano pod Gdańskiem o bardzo ważnych rozprawiać rzechach, zjazd ten przypadł bowiem pomiędzy widzeniem się cara z królem angielskim a podróżą jego do Francyi, stoi przeto pośrodku przeszłych i przyszłych wypadków. Prasa ta cieszy się, że od prasy rosyjskiej Niemcy nigdy nie słyszały tylu karesów co teraz, wszak *Petersb. Wiedomosti*, więc organ cara, przebąkiwały nawet o przymierzu rosyjsko niemiecko-francuskiem; tylko tem się martwią, że uczyniła to prasa rosyjska na wyraźny rozkaz naczelnej cenzury. Jakoż w chwili, gdy car z pod Gdańska odpływał, tesame *Petersb. Wied.* z powodu księcia Czuna porządnie zadrwiwały sobie z polityki ces. Wilhelma, pisząc, że właśnie ks. Czun odniosł świetne zwycięstwo w Berlinie, był bowiem w tem położeniu, w którem „mądrzejszy ustępuje“; ks. Czun pomścił się za Taku. W końcu szyderczo powiada organ cara: „Nie należało pozwolić księciu pokutnikowi wylądowania w Genui, powinno się było powieźć go aż do Hamburga, i gdyby tam tak nie w czas „zachorował“, można go było poprostu żandarmami sprowadzić do Berlina i odbyć, kotan“ (tj. bicie pokłonów przed cesarzem niemieckim.)

Nareszcie jednak przemówił sam cesarz Wilhelm o zjeździe pod Gdańskiem, gdy po odpłynięciu cara wjechał do Gdańska z taką paradą, jak gdyby po raz pierwszy stawał w mieście, które dotąd przeboleć jeszcze nie może owych złotych czasów, jakich zażywała pod tarczą Orła polskiego. I przemówił cesarz do naczelnego burmistrza:

„Przybywam właśnie z wielce znamiennego spotkania z moim przyjacielem, cesarzem Rosyi, którego przebieg odbył się ku obopólnemu najzupełniejszemu zadowoleniu i którem na nowo niezłomnie utwierdza się przekonanie, że na długie czasy będzie ludom pokój zachowany. To też po tym fakcie lżej mi na sercu, gdy wjeżdżam w mury tego starego, pięknego miasta handlowego“.

Niemcy potrzebują pokoju, i dzięki carowi pokój jest zapewniony — spadł mi ciężki kamień z serca! — to jest sens naczelnego ustępu mowy cesarza. Cesarz jest w łaskach u cara — czego hr. Bülow nie śmiał wypowiedzieć w artykule *Nordd. Allg. Ztg.* na powitanie cara, to wypowiedział cesarz na jego pożegnanie. Zresztą cesarz podniósł swoje zabiegi o podźwignięcie upadającego Gdańska i zapowiedział dalsze starania, dodając: „A wy już mnie dość długo znacie, aby wiedzieć, że jeślim co przedsięwziął, to też przeprowadzę“.

Podobnie jak po zamordowaniu króla Humberta krążą teraz, po zamordowaniu Mac-Kinleya wiadomości, iż pomiędzy mocarstwami wymienione zostały noty w sprawie zwołania międzynarodowej konferencyi przeciw anarchistom. Wiadomości te można uważać za bardzo prawdopodobne, gdyż środki prewencyjne, zastosowane przez poszczególne państwa po zamachu na króla Humberta okazały się niewystarczającemi, a zamordowanie Mac Kinleya wykazało dowodnie, że nie tylko ukoronowane głowy, ale w ogóle wszyscy naczelnicy państw są celem nienawiści anarchistów. Po zgonie Humberta gabinety europejskich mocarstw nawiązały wprawdzie między sobą ożywioną korespondencyę, ale do zwołania projektowanej, międzynarodowej konferencyi ostatecznie nie przyszło i jedynie państwa powzięły postanowienie podwojenia baczności i dozorów nad anarchistami, oraz postanowienie wprowadzenia ewentualnych zmian w przepisach kodeksów karnych co do zbrodni anarchistów. Ponadto objawiły europejskie gabinety gotowość wzajemnego pomagania sobie w dozorowaniu podejrzanych osób i wogóle w podejmowaniu środków ostrożności przeciw niebezpieczeństwu anarchizmu. Przyznać trzeba, że wszystkie rządy okazały najlepsze chęci przedsięwzięcia wszystkiego, co by mogło zmniejszyć to niebezpieczeństwo, ale niestesty na chęciach się skończyło i niczego nie przedsięwzięto. Podobnie jak po zamordowaniu króla Humberta, tak i teraz po zamordowaniu Mac Kinleya podnoszą się z wielu stron najrozmaitsze zarzuty przeciw policyom; czy są one słuszne, wątpić można; żadna czujność policyjna, ani żadne t. zw. środki bezpieczeństwa nie powstrzymają, a tem mniej nie wytępią anarchistów. Do tego potrzeba zupełnie innych, powiedzmy otwarcie, drakońskich, międzynarodowych zarządzeń, aby wyplenić to nieszczęście naszej epoki. Jak donoszą, rządy państw europejskich gotowe są do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencyi przeciw anarchistom, lecz pragnęłyby, aby inicyatywa do niej wyszła od rządu Stanów Zjednoczonych.

* * *

Niezawodną zasługą hr. Gołuchowskiego — pisze *Kraj* — jest, że ostatniemi czasy zwrócił baczniejszą uwagę na wychodźctwo z Galicyi do Brazylii i Argentyny. Przedtem dyplomatyczne i konsularne zastępstwo Austryi w południowej Ameryce było o tyle niedostateczne, że brakowało tam na posadach wyższych w poselstwie i w konsulacie ludzi, więcej obznajomionych z stosunkami ludności polskiej. Obecnie jest posłem austro węgierskim w Argentynie (Buenos Ayres) hr. Koziebrodzki, zaś w Brazylii Kuczyński. Odkąd ci funkcyonaryusze tam urzędują, zmniejszyły się też znacznie skargi na wyzysk wychodźców przez agentów i przedsiębiorców osiedlania, a zwłaszcza prawie ustały konflikty, dawniej dość częste, wychodźców z organami miejscowych władz rządowych.

W wiedeńskim dzienniku wszechniemieckim *Ost Deutche Rundschau* ukazała się wiadomość, że w Buenos Ayres znajduje się „jeniec rządu argentyńskiego“ — rzekomo „chory“, major austryacki Stanisław Krzysztofek, osadzony w tamtejszem *manicomio* (domu dla obłąkanych) przy Calle Vieytos nr. 301. Major ten przybył do Bueno Ayres, ażeby uporządkować spadek po swoim bracie, kupcu hurtownym Julianie Krzysztofku, a gdy odkrył wielkie oszustwa przy pertraktacyi spadkowej i chciał podjąć dochodzenie karne przeciwko oszustom, został aresztowany. Dnia 13 marca w nocy miano nawet spełnić zamach na jego życie, a gdy ten się nie udał, uwięziono go, by go uczynić nieszkodliwym, następnie zaś osadzono w domu waryatów. W sprawie tej miał interweniować poseł Kuczyński — ale bez skutku. Pismo zapewnia, że Krzysztofek, oficer nadzwyczaj inteligentny, jest zupełnie zdrów umysłowo i cieleśnie. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia.

Najnowsi galicyjscy przemysłowcy.

Pan Maksymilian Potworowski właściciel majętności Prochy w Wielkopolsce, ogłasza w *Dzien. Pozn.* następujący list:

Na wiosnę b. r. starałem się o kupca na Prochy i zgłosił się między innnemi pan Antoni Szczepkowski z Galicyi. Przyjechawszy do Proch opowiadał mi, że ojciec jego pochodzi z Księstwa, które przed czterdziestu laty opuścił, on sam urodził się w Księstwie, obydwaj są poddanymi pruskimi, sprzedali dobra Stupnicę w Samborskiem i mają zamiar okupienia się w Księstwie. Pan Szczepkowski dodał, że właśnie Prochy byłyby dla nich pożądanem kupnem, dla łatwego połączenia z Poznaniem i dla wspomnień, które ojca wiążą z okolicą grodziską, w której dawniej mieszkał.

Szczegóły te oraz twarz typowo polska pana Szczepkowskiego, wzbudzały zaufanie; pomimo to, ponieważ był nam zupełnie nieznany, mój brat Jan Potworowski z Parzęczewa, obecny naszej rozmowie, oświadczył, że przed zawarciem dalszych układów musimy mieć zapewnienie, że Prochów nigdy nie odsprzeda kolonizacyi. Pan Szczepkowski podając rękę memu bratu *zaręczył słowem honoru*, że z tą instytucyą żadnych nie ma stosunków Razem z p. Szczepkowskim przyjechał do Proch kupiec Maurycy Kristeller z Fryszlaku na Śląsku. Nie dziwiłem się jego obecności, przekonawszy się przedtem z listów, że jest agentem p Szczepkowskiego, poszukuje dla dla niego kupna majątku i inne dobra w Księstwie mu ofiarował.

Ponieważ cena z dotychczas podanych była najwyższą, warunki wypłaty bardzo korzystne, zjechałem się 25 czerwca w Grodzisku z p. Szczepkowskim, w celu zawarcia notaryalnego kontraktu. Obecni byli mój brat i hrabia Marceli Czarnecki z Rakoniewic, którzy powtórnie prosili p. Szczepkowskiego, ażeby oświadczył, że nie ma stosunków ani z komisyą kolonizacyjną, ani z osobą prywatną obcej narodowości. P. Szczepkowski zaprzeczył temu kategorycznie, oświadczył, że kupują z ojcem Prochy, żeby po koczowniczem życiu, stale osiąść na wsi.

Żądaliśmy wtedy od p. Szczepkowskiego, aby w kontrakcie dał mnie prawo odkupu albo prawo pierwszeństwa na lat kilka, i żeby podpisał w kontrakcie karę konwencyonalną 50.000 m. w razie, gdyby w przeciągu lat pięciu sprzedał Prochy osobie nie dającej dostatecznej gwarancyi.

Pan Szczepkowski oświadczył, że osobiście podpisałby te warunki, lecz zależnym jest od ojca, który daje pieniądze, a więc zdania jego zasięgnąć musi, prosił zatem o odroczenie zawarcia kontraktu na dni kilka. Pan Szczepkowski wydawał się bardzo oburzonym, i byliśmy pewni, że pozornem i bezpodstawnem podejrzeniem wyrządziliśmy mu krzywdę. W kilka dni potem odebrałem telegram z Marienbadu: „abstrahire“, a wkrótce listy od ojca i syna, z których tylko pierwszy, jedynie ważny, przytaczam:

„Szanowny Panie Hrabio! Po odebraniu relacyi mego syna, przyszedłem do tego przekonania, że przy tak krytycznych i politycznych stosunkach, jakie obecnie są w Poznańskiem, wolę pozostać tutaj w naszej wolnej Austryi. Życzyłem sobie bardzo, żeby mój syn w jego rodzinnym powiecie z naszej szerokiej Polski kawałek ziemi miał, lecz zastanowiwszy się nad wypisanymi punktami i nie wiedząc, co nam Pan Bóg w rok lub dwa zesłać może, muszę, jak już telegramem doniosłem z kupna Procbów i w ogóle z okupienia się w Poznańskiem zrezygnować. Jeszcze jako przestrogę chcę tylko nadmienić, że podobno w Prusach, jeżeli jakie osobne warunki nie są wpisane w kontrakcie, tylko na osobnych dodatkach dołączone, nie są prawne. Przy tej sposobności załączam wyraz szacunku. *Jan Szczepkowski.*“

List ten utwierdził mnie w przekonaniu, że panu Szczepkowskiemu wyrządziłem krzywdę i odstręczyłem niepotrzebnie dobrego kupca; nie mogłem zresztą przypuścić, ażeby komisya kolonizacyjna sprowadzała tajnych ajentów aż z Galicyi i tak znaczne im powierzała sumy. Poleciłem zatem panu K. Świnarskiemu z Poznania, ażeby rozpoczął ponowne układy, zarazem jednak, chcąc mieć wszelką pewność, kazałem mu zasięgnąć bliższych wiadomości o panach Szczepkowskich. Znane biuro Schimmelpfenig w Berlinie potwierdziło wszystko, co mówił pan Antoni Szczepkowski o sobie i ojcu, potwierdziło to zwłaszcza, że są ludźmi majętnymi. Upewniły mnie też dwa listy, które odebrał pan Swiniarski. W jednym z nich pisze pan Kristeller:

„Nach allem dem begreife ich nicht, wie Herr Graf Potworowski einen solchen guten Käufer, wie v. Szczepkowski einer war, konnte von Graetz wegfahren lassen, ohne das Geschäft abgeschlossen zu haben, zumal v. Szczepkowski in jeder Beziehung entgegenkommend war und sein Ehrenwort gegeben hatte, so lange er lebe, solle Prochy nie in deutsche Hände kommen. Dieses musste genügen, denn so war es in Prochy vereinbart worden.“

W drugim liście z Kaiserslautern pisze p. Antoni Szczepkowski: „Również proszę nadmienić, że ja przy kupnie w żadne wzmianki już się nie wdaję, ponieważ *raz dane słowo powinno wystarczyć*“.

Dnia 27 lipca zjechaliśmy się w Poznaniu u p. K Świniarskiego, gdzie nie zastałem p. Antoniego, lecz w towarzystwie Kristellera p. Jana Szczepkowskiego. Widok jego rozprószył do reszty dawniejsze posądzenia i wobec tego starca 78 letniego, którego powierzchowność i zachowanie mogły cześć wzbudzić, nie śmiałem ponowić zastrzeżeń pierwszego kontraktu.

Tego dnia jeszcze podpisaliśmy akt notaryalny. D. 11 sierpnia przyjechał do Proch p. Antoni Szczepkowski, załatwił wszelkie formalności i oświadczył, że 15 lub 16 do Proch się sprowadzi. D. 14 nastąpiło przewłaszczenie w Kościanie; zjechał na nie sam pan Jan Szczepkowski — a nazajutrz, zamiast p. Antoniego Szczepkowskiego, przyjechali do Proch delegaci komisyi kolonizacyjnej, przedkładając rządcy kontrakt notaryalny, na mocy którego sprzedał p. Jan Szczepkowski Prochy komisyi kolonizacyjnej.

Wróciwszy po kilkodniowej wycieczce, przedsięwziętej zaraz po przewłaszczeniu, zastałem dwa listy. Jeden z nich dosłownie przytaczam: „Kościan 14 sierpnia. Wielmożny Panie Hrabio! Przez okoliczności jestem zmuszony Prochy odsprzedać i powiadamiam niniejszem Wielmożnego Pana, że nabyte prawo kupna przechodzi na kolonizacyę. Z szacunkiem Jan Szczepkowski“.

Drugi również z Kościana i również 15 pisany, a więc zaraz po przewłaszczeniu, zaczyna się: „Die Königliche Ansiedlungs Kommission hat vom Herrn Johann von Szczepkowski das Rittergut Prochy erworben. Die Auflassung hat stattgefunden“.

Fakta powyższe dostatecznie piętnują winnych i są wskazówką dla społeczeństwa, jak postąpić wobec pp. Jana i Antoniego Szczepkowskich, gdyby pozornie mieli zamiar okupienia się w Księstwie.

Szanowną redakcyę upraszam zatem o umieszczenie przydługiego tego objaśnienia, również całą prasę polską, także w Galicyi i w Królestwie, o powtórzenie go przynajmniej w streszczeniu, bez dodania chwilowo komentarzy. Komentarze bowiem zaszkodzić mogą sprawie Proch, która bynajmniej dla mnie zakończoną nie jest i dla której dotychczas milczałem.

Maksymilian Potworowski.

KORESPONDENCYE.

Rzym 9 września

(Proces maffii.)

Wielce senzacyjny proces rozpoczyna się jutro, w Bolonii. Wszystkie główniejsze dzienniki włoskie wysyłają tam swoich sprawozdawców, bo sprawa ma odsłonić w całej nagości, ową straszną plagę, toczącą Sycylię (i Neapol), tak zwaną „maffię“. Źle się wyraziłem, mówiąc, że proces „odsłoni“ tę plagę, bo ona jest dobrze znaną, ogólnie wiadomą, ale sprawa Pallizola przypomni znowu, z najrozmaitszemi, bardzo tragicznemi, szczegółami, jakie to stosunki panują w tej Sycylii, ojczyźnie Turidda, sztyletowań, strzałów z za muru, przesądów, rozbójników, gorącego klimatu, uczuć gwałtownych, rajskiego nieba, walk na noże, no i — maffii.

Podsądnym jest jedna z osobistości znanych i wpływowych w Palermie, b. deputowany, spekulant, aferzysta, członek zarządu różnych instytucyj, pan Rafał Pallizolo, szczwany łotr, dla którego każdy środek zdobycia stanowiska i majątku był dobry, który pod gładkiem, eleganckiem, obliczem ukrywał duszę zdolną do każdej zbrodni, jeśli mu kto wchodził w drogę; który sam dorobił się stanowiska społecznego, stosunkowo wysokiego, i dziś, od lat dwóch, siedzi w więzieniu śledczem, a teraz ma być ostatecznie sądzonym.

Czy ostatecznie? Powiedzieć jeszcze nie można, gdyż proces dwa razy już był wszczynanym i za każdym razem, z powodu nowych poszlak, musiał być odroczonym.

Wybrano w tym celu Bolonię, aby, o ile możności wyprowadzić sprawę i świadków z zaczarowanego koła, gdzie pod jej grozą i za po-

---

13

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

— Ja się dziwię, że panu już się nie sprzykrzyło, — odparła młoda kobieta zatrzymując się dla nabrania oddechu.

— Radzę pani zmienić swoje postępowanie, bo ja należę do ludzi, którzy się mścić lubią, -- oczy zabłysły mu złowrogo, usta wykrzywił w przymuszonym uśmiechu.

— Nigdy niczego i nikogo się nie boję, — odrzekła pani Izabella, patrząc nań wyniośle — a tembardziej pana.

— Strzeż się pani, mam panią na wątrobie—zasyczał prawie.

— Proszę, racz mnie pan uwolnić od swego towarzystwa i w ogóle chciej zapomnieć, że istnieję — rzekła to głosem tak stanowczym i tak głośno, że tenor obawiając się, by ktoś niedosłyszał tej cierpkiej odpowiedzi, zamilczeć wolał, tembardziej, że pani Lesińska przyspieszyła kroku, chcąc widocznie innych dogonić.

Droga stawała się coraz więcej stromą, las znikał, stąpano teraz po dróżynie, wijącej się wśród odłamów skał granitowych. Niebawem oczu idących ukazały się schroniska drewniane, przyozdobione chorągiewkami kolorowemi. Blizki cel dodawał sił i ochoty całej drużynie. Szybkim krokiem wdrapano się na skałę granitową i oto oczom zdumionych przybyłych przedstawił się iście czarujący widok.

O kilkanaście metrów poniżej rozległe jezioro nęciło głębią swych wód ciemno-zielonych, zdawało się jakiemś siedliskiem zaczarowanem duchów tajemniczych. W jego gładkiem zwierciedle odbijały się góry nadbrzeżne, drzewa niebotyczne, łąki kwieciste, promienie słońca igrały z ciemną tonią, rzucając migotliwe smugi seledynowego światła, mieniącego się barwą topazów, szafirów, szmaragdów. Dokoła, niby na straży tych skarbów, ukrytych przed okiem śmiertelników, cały łańcuch gór granitowych, po ich szczytach chyże kozice w rączych podskokach przebiegały, strącając drobniejsze kamienie, które z głuchym łoskotem toczyły się w nieskończoność. Gdzieniegdzie wielkie płaty nigdy nie topniejącego śniegu odbijały przedziwnym kontrastem od łąki niewielkiej, która po przeciwnej stronie podnóża gór się rozciągała, nęcąc oko świeżą zielenią. Wzrok jednak przebiegał tylko w przelocie i te bory ciemne i granity skał nadrzeżnych, a zatrzymywał się jakby przykuty siłą magnetyczną do tych wód ponurych, spokojnych, bezdennych, po powierzchni których promienie słońca igrały swobodnie, przerzucając się z miejsca na miejsce. Prawie uroczyste milczenie zapanowało między naszą drużyną.

— Ach! jak tu cudownie! — zawołała pani Izabella.

— Zobaczy pani, jak z przeciwnej strony Morskie Oko wygląda—odezwał się p. Majerski

— Nie traćmy czasu, zejdźmy na dół, tratwa już powraca, musimy się spieszyć, jeżeli mamy dojść jeszcze do Czarnego Stawu—mówił dr. Jakubiński, nagląc do pospiechu.

Poczęto schodzić po wązkich schodkach, wykutych w granicie. Od przeciwległego brzegu odbiła tratwa, którą kierowali dwaj górale i zwolna prując ciemne zwierciadło wód zielonych, zbliżała się do miejsca, w którem na nią oczekiwano.

Towarzystwo podzieliło się, pani Litowicz, ksiądz Łobiński, dyrektor Alkowicki, pan Kwietniowski decydowali się pozostać i oczekiwać w schronisku na odważniejszych, wytrwalszych i ciekawych taterników. W ostatniej chwili i panna Stanisława przyłączyła się do nich, obawiając się zbytniego umęczenia, naturalnie, że i pan Szopiński pozostał.

Lila i Róża oddane pod opiekę dwóch młodych kobiet i mecenasa Tyckiego, który stanowczo twierdził, że ma wszelkie dane po temu, by do młodych być zaliczonym, ze śmiechem, przeplatanym okrzykami trwogi wstępować zaczęły na chwiejącą się tratwę.

— Ach! czy nas tylko tu za dużo nie będzie - pytała panna Róża z przestrachem — jeszcze zatoniemy!

— Niech pani będzie spokojna, — odrzekł mecenas uroczyście, gdzie ja jestem, tam się nic złego stać nie może, nie wiedziałem, że dama bojaźliwa.

— Zresztą śmierć tutaj byłaby tak poetyczną! — dodała pani Lila, wznosząc swe jasne, bezduszne źrenice ku niebu.

— O! nie wiedziałem, że pani w ten sposób poezyę pojmuje, — zaśmiał się p. Majerski.

— Jak ona pozuje! — szepnęła pani Mityńska do tenora, który u stop jej miejsce zajął, na ławkach bowiem nie wszyscy pomieścić się mogli. Piękny śpiewak ostentacyjnie teraz asystował młodej kobiecie wpatrując się w nią, pochylając zalotnie, wzdychając od czasu do czasu. Pani Marya uśmiechała się do niego łaskawie, rada, że jednego niewolnika więcej do rydwanu swego wprzęgnąć mogła i rzucając chwilami tryumfujące spojrzenia na panią Izabellę, która ich wcale nie dostrzegała. Po jej drugiej stronie, ale obok niej na ławce siedział dr. Jakubiński, nachmurzony, gniewny, niechętnem okiem na Rokiewicza spoglądając.

— Czemu właściwie tenor tu się umieścił — zapytał szeptem młodą kobietę.

— Czyż pan zamierza monopolizować tylko dla siebie miejsce obok mnie: — odrzekła cicho pani Marya obrzucając go powłóczystem spojrzeniem. Dzieciak z doktora! — dodała z uśmiechem.

— Kiedy mnie to złości, gniewa, bo...

— Cicho: mogą nas posłyszeć — co pan robisz?

Ale śpiew Dolskiego przygłuszał ich szepty, rozbrzmiewał w tej chwili melodyą jakiejś smętnej dumki; głos potężny, dźwięczny odbijał od skał niebotycznych i powracał przyciszonem echem, wtórując śpiewakowi.

Cichy plusk wioseł towarzyszył mu rytmicznie. Tratwa posuwała się powoli, wpływając w smugi seledynowego światła.

Pani Lesińska, zwykle tak ożywiona, milczała, wchłaniając w siebie ten czar, jaki wnikał w jej wrażliwą duszę.

(C. d. n.)

---

mocą przekupstw, groźb, wpływów, prawda była krępowaną.

Wielki pałac sądu w Bolonii jest dawnym pałacem hr. Grabińskich, polskiej rodziny, która otrzymała tytuł we Włoszech. Hr. Henryk Grabiński kupił go, w r. 1858, od rodziny Bacciocchich, a jego dzieci sprzedały pałac w r. 1873 miastu Bolonii i dziś, we wspaniałej dawnej sali balowej zasiadać będą sędziowie przysięgli, władze sądowe, sprawozdawcy i publiczność, dopuszczona na posiedzenia.

Owa maffia sycylijska jest sławną. Każde większe miasteczko ma swoją maffię, a te mają znowu rozgałęzienie na prowincyi. Jest to stowarzyszenie, naturalne tajne, najrozmaitszych ludzi, począwszy od wyższych nieraz stanowiskiem społecznem osób, aż do figur bardzo podejrzanych wspierających się wzajemnie, związanych interesem w sprawach publicznych i prywatnych, zacząwszy od wyborów do parlamentu, do rad miejskich, aż do najrozmaitszych większych lub miejszych spekulacyjek pieniężnych.

Jednym z hersztów maffii w Palermo, bardzo czelnym, był Pallizolo, mający stosunki zarówno w sferach wyższych, a żyjący w przyjaźni z łotrami różnego gatunku. Jego mieszkanie w Palermie było centrem, gdzie się zjawiały najróżniejsze figury, gdzie się odbywały tajemne narady i schodziły nici różnych spraw publicznych.

Pallizolo będzie odpowiadał za morderstwo Micelego, właściciela ziemskiego (w r. 1892) i dyrektora „Banca di Sicilia“, Notarbartola, na których nasłał zbirów. Drugiego z nich zasztyletowano w wagonie I klasy, pod Palermem, w w 1893 roku; pierwszy padł od strzału, danego z za muru, kiedy wracał powozikiem, z żoną, do swojej willi pod Palermem.

Według aktu oskarżenia, Pallizolo zagiął był parol na dobra Rocca, będące masą spadkową Gentilich, zaczął skupować działy od tej rodziny, aby zmusić resztę spadkobierców do oddania tanio swoich części, a kiedy jeden z nich, Miceli, zaczął mu być przeszkodą, kazał go zgładzić przez najętych morderców, należących do niższej *maffji*.

Co do komandora Notarbartola, drugiej ofiary łotra, był to człowiek obyczajów nieskazitelnych, surowej etyki, inteligentny i prawy. Kiedy objął urząd dyrektora *Banca di Sicilia*, przekonał się, iż tamtejsza gospodarka wymaga oczyszczenia od nadużyć. Pallizolo, deputowany, nadużywał w skandaliczny sposób wpływów swoich, spekulował funduszami banku, miał otwarty kredyt i trząsł niejako instytucyą. To wszystko ukrócił Notarbartolo, który znał podsądnego, więc też 1 lutego 1893 roku padł on z ręki niewiadomych złoczyńców, w pociągu, w którym sam siedział, w wagonie.

Świadków oskarżenia w sprawie zamordowania Franciszka Micelego będzie 72; w sprawie zasztyletowania Notarbartola składać będzie zeznania obciążające 145 osób. Wiadomem jest już, że Notarbartola zabili: konduktor kolejowy, Garuffi, i niejaki Fontana, a Micelego: niejacy Vitale i Bruno.

Przy tej sposobności wyjdą na jaw smutne stosunki sycylijskie: policya, która przez niektórych swoich urzędników była wspólnikiem zbrodni Pallizola, świadkowie fałszywie zeznający podczas śledztwa ze strachu przed maffią, urzędnicy sądowi, prawdopodobnie przekupieni w toku pierwszego śledztwa, niedbalstwo władz miejskich, ogólne zepsucie, z którego słyną Sycylia i Neapol.

Ruch wyborczy.

Z wielkiej własności.

Wtorkowe wybory z wielkiej własności nie przyniosą nawet osobistych niespodzianek, a tem mniej w znaczeniu politycznem. Nie są dotychczas zdecydowane tylko trzy wybory, a mianowicie w nowosądeckiem, przemyskiem i sanockiem. W nowosądeckiej wielkiej własności prócz dotychczasowego posła z tego okręgu prof. dra Tad. Pilata, ubiega się o drugi mandat, opróżniony przez dyr. Romera aż trzech kandydatów, bo pp. Adam Skrzyński, prof. uniw. lwow. dr. med. Mars i marszałek Głębocki. W przemyskiem na mandat opróżniony przez wybór dr. Wł. Czaykowskiego z gmin wiejskich, jest trzech kandydatów lokalnych, a nadto zaleconą tam została kandydatura p. Augusta Gorayskiego. W sanockiem o mandat opróżniony przez oświadczenie p. Stan. Gniewosza, wiceprezesa gal. Tow. kred. ziem. iż dalej nie ma zamiaru posłować, kandydatury swoje zgłosili pp. delegat namiestnictwa w Krakowie Laskowski i Włodzimierz Gniewosz z Potoka Złotego. We wszystkich tych trzech okręgach, gdzie zachodzą wątpliwości, decyzya zapadnie zapewne na zgromadzeniach przedwyborczych, poprzedzających wybór, poczem już sam akt wyboru dokonany zostanie zgodnie.

Wybory z miast.

Dziś odbywa się w Krakowie walka wyborcza o czwarty mandat z tego miasta. Jako kandydat stronnictwa konserwatywnego występuje p. dr. Leon Horowitz, który przy głównym wyborze nie otrzymał absolutnej większości głosów, a jako kandydat skoncentrowanych, popierany przez socyalistów, dyr. Jan Rotter. Walka rzeczywiście nierówna, bo za p. Rotterem pójdą masy a za dr. Horowitzem trudno będzie zmobilizować wyborców konserwatywnych. Zwycięztwo p. Horowitza oznaczałoby straszny pogrom skoncentrowanych.

Echa wyborcze.

Sambor 14 września.

Jak nasz polski lud jest przywiązanym do wiary ojców i do kościoła, mamy przykład tutaj w Samborze. Była tu zacięta walka wyborcza, bo przeciw p. dr. Tomaszewskiemu, kandydatowi katolickiemu, stawał żyd pan dr. Steuerman, wiceburmistrz Sambora, potentat miejski, przed którym drży większa część magistratu a także zwartym szeregiem głosowała za nim cała masa żydowska i kilku przedmieszczan i kupców chrześciańskich, którzy powołując się na hasło „kupujcie u chrześcian“ chcieliby, aby i u nich kupowano. Prawdziwi jednak katolicy a między nimi przedmieszczanie, stanowiący znaczną większość, widząc że byłoby nie dobrze, gdyby ich w sejmie reprezentował innowierca, solidarnie głosowali na kandydata katolickiego. Zwyciężył p. Tomaszewski a z nim sprawa katolicka. Jedno zwycięstwo powinno zachęcić do boju dalszego — pamiętać tylko należy, że w jedności siła, a tem większa, o ile pod sztandarem katolicyzmu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16 Września.

Minister kolei dr. Wittek przybył w niedzielę o 11 rano w towarzystwie szefa sekcyi Habera i sekretarza dr. Henocha do Nowego Sącza na uroczystość 25-letniego jubileuszu istnienia kolei tarnowsko-leluchowskiej. Z Krakowa towarzyszyli ministrowi także dyrektor Horoszkiewicz, zastępca dyrektora Szukiewicz i przeszło 50 urzędników krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Dworzec kolejowy w Nowym Sączu był wspaniale udekorowany zielenią i flagami. Zebrało się wiele publiczności; pogoda była prześliczną. Po powitaniu przez naczelnika stacyi Kleina, szefów miejscowych władz rządowych, starostę Jarosza i burmistrza dr. Barbackiego udano się do kaplicy kolejowej, gdzie odbyła się uroczysta msza, podczas której na chórze grała kapela kolejowa. Po mszy św. zwiedził minister Wittek kolonię kolejową, warsztaty i urządzenia stacyjne.

O godz. 1 popołudniu odbyło się w restauracyi kolejowej śniadanie. Dyrektor Horoszkiewicz wzniósł toast na cześć cesarza, poczem minister Wittek pił zdrowie tych, co brali udział w budowie linii kolejowej, obchodzącej teraz jubileusz, dalej tych, co teraz na niej ruch prowadzą, w ręce dyrektora Horoszkiewicza. Nadinspektor Abderman wzniósł zdrowie ministra Witteka. Szef biura prawniczego dr. Wróbel toastował na cześć radców dra Poschachera, Pichlera, Haberera i innych dawniejszych współpracowników zasłużonych około tej linii. Szef sekcyi dr. Haberer podziękował w krótkiem przemówieniu i wzniósł toast na solidarność koleżańską wszystkich kolegów. Szereg toastów zakończył radca Szukiewicz toastem „kochajmy się!“

O godz. 3 popołudniu wyjechali: minister Wittek, dr. Horoszkiewicz, dr. Haberer, dr. Wróbel i sekr. Henoch na wizytacyę linii Sącz-Orlo, skąd wieczorem udali się koleją transwersalną do Zakopanego.

Minister Wittek pojechał w niedzielę z Nowego Sącza do Zakopanego. Dr. Chramiec zaprosił telegraficznie ministra, aby zamieszkał u niego. W poniedziałek — jak nam telegrafują — udał się p. minister w towarzystwie dyr. Horoszkiewicza do Morskiego Oka. We wtorek rano przybędzie dr. Wittek do Krakowa, zwiedzi tamtejszą dyrekcyę kolejową i będzie udzielał audyencyi urzędnikom kolejowym.

Z Banku hipotecznego. Na dzisiejszem posiedzeniu rady nadzorczej gal. akc. Banku hipotecznego wybrano posła do parlamentu Adama hr. Goluchowskiego prezesem Banku, w miejsce śp. hr. Siemieńskiego Lewickiego.

Odznaczenie. Cesarz nadał pensyonowanemu majstrowi kowalskiemu przy zarządzie salinarnym w Bolechowie, Janowi Heppowi, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Zapiski osobiste. Radca dworu i prokurator skarbu dr. Wiktor Korn powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Dr. Józef Wiczkowski, docent medycyny uniwersytetu lwowskiego i prymaryusz szpitala powszechnego, wyjechał na dwa tygodnie ze Lwowa.

Jakób Bojko — jak donosi *Kuryer Lwowski* — stanie we Lwowie na zgromadzeniu w niedzielę 29 bm. Będzie to pierwsza produkcya po wyborze lwowskim.

Skutki ruskiego teroryzmu. Szalona, nieprzebierająca w środkach presya, jaką w wielu powiatach Galicyi wschodniej wywierali ruscy księża na lud, poczyna już wydawać owoce. Z powiatu husiatyńskiego otrzymał *Dz. polski* dokument, który chyba największym optymistom jest w stanie otworzyć oczy na to, co dzieje się w kraju, dzięki borytelom w sutannie. Dokument ten brzmi dosłownie:

„My, niżej podpisani włościanie gminy Trybuchowce, wraz z naszemi żonami i dziećmi, upraszamy o umieszczenie w szanownem czasopiśmie następującego oświadczenia: Na dniu 8 września br. zbezcześcił nas w cerkwi podczas nabożeństwa i wykluczył z cerkwi ks. Ilko Łabij z Trybuchowiec za to jedynie, żeśmy nie głosowali na jego listę radykalną, tylko na umiarkowaną „polsko-ruską“.

Wobec tego, że z cerkwi nas sromotnie wyrzucono, a temsamem wstępu do niej nam wzbroniono, musimy zmienić nasz obrządek na rzymsko katolicki, czego, gdyby nam wskutek konkordatu nie dozwolono, natenczas przejść musimy na prawosławie(!). Przykro nam i ciężko, że zmienić musimy nasz obrządek, który nasi pradziadowie wyznawali, ze łzami w oczach pożegnać musimy naszą cerkiew, za nasze własne pieniądze wzniesioną, lecz Bóg najwyższy osądzi kiedyś kapłanów radykałów!! Trybuchowce 10 września 1901. *Matwij Hucał*, naczelnik gminy. *Antoni Brodziński*, radny. *Michał Czerewatiuk*, radny. *Józef Romańczuk. Michał Baszowicz.* Dalej następują jeszcze podpisy 48 członków gminy Trybuchowiec, a to gospodarzy, kobiet i dzieci.

W sprawie szkół średnich. *Wiener Abendpost* pisze: Jak się dowiadujemy, w ostatnich miesiącach obsadzono 315 posad nauczycielskich w państwowych szkołach średnich (w gimnazyach, szkołach realnych i gimnazyach realnych). Przeszło 20 miejsc nie mogło być obsadzonych z powodu braku ukwalifikowanych kandydatów. Brak ten daje się szczególnie uczuć w katedrach języków dalej w historyi naturalnej i geometryi.

Jeżeli zarząd naukowy mimo widocznego obecnie braku nauczycieli nie uważa za stosowne zarządzić szczególnych środków zaradczych, czyni to dlatego, bo frekwencya na wydziałach filozoficznych we wszystkich uniwersytetach w ciągu ostatnich lat znacznie wzrosła, tak że w najbliższym czasie będzie znowu dostateczna ilość kandydatów na nauczycieli.

Przypływ kandydatów do wydziałów filozoficznych nie zmniejszy się z pewnością mimo wiadomości niektórych pism, że zarząd naukowy nosi się z zamiarem zaprowadzenia zmian w szkołach średnich i zamierza w sprawie zniesienia nauki języka greckiego wystosować kwestyonaryusz do dyrektorów dolno-austryackich szkół średnich. Szanse kandydatów na profesorów szkół średnich dla języków klasycznych jak i nowożytnych są i nadal może nawet jeszcze więcej pomyślne.

Niedziela wczorajsza należała do dni letnich. Po sobotniem deszczu temperatura ogromnie się ociepliła.

W Sokole odbył się wczoraj koncert spacerowy wybornej orkiestry 15 pp., na który złożyły się najnowsze doborowe utwory. Prócz koncertu w program wieczoru wchodziły: loterya fantowa confetti itp. Publiczności zebrało się bardzo wiele; pierwsza inauguracyjna zabawa „intra muros“ naszego Sokoła powiodła się pod każdym względem doskonale.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów odbyły się wczoraj popołudniu przy niepewnej pogodzie a więc i małym udziale publiczności.

W pierwszym wyścigu o przodownictwo na rowerach przestrzeni 2000 m. wzięli udział pp. Farina z Medyolanu Jehliczka Stanisław z Pragi, Lewicki Kazimierz ze Lwowa, Scheuermann Ryszard z Wrocławia i Ulrich Fryderyk z Wrocławia. Pierwszy przybył do mety p. Scheuermann, drugi p. Jehliczka, trzeci p. Ulrich. Nastąpił omnium handicap otwarty dla lwowskich cyklistów.

Jechali pp. Lewicki, Lang Artur, Czajkowski (pseudonim), Zbijewski Józef, Toporczyk Władysław. Zwyciężyli pp. Lewicki w 3 m. Lang w 3 m. 4 s Zbijewski w 3 m. 6 i trzy ćwierci s.

Trzecim był wyścig na tandemach przestrzeni 1 mili ang. Jeździli pp.: Ulrich z Scheuermannem, Jehliczka z Lewickim, Burgberger z Langiem, Czajkowski z Fariną — przybyli do mety w tym samym porządku jak wymienieni pierwsi.

Nastąpił wyścig główny na rowerach na przestrzeni 1200 m. Jeździli pp.: Farina, Jehliczka, Lewicki, Scheuermann, Ulrich. Przybyli do mety pp. Farina, Scheuermann i Jehliczka.

Wyścig z wyrównaniem na tandemach na przestrzeni 1600 m. Jeździli pp. Scheuermann z Ulrichem, Jehliczka z Lewickim, Farina z Czajkowskim. Przybyli w tym samym porządku.

Zamiast wyścigu pocieszenia nastąpił handicap na rowerach. Jeździli pp.: Scheuermann, Jehliczka, Ulrich, Lewicki, Farina, Lang, Zbijewski. Pierwsi przybyli pp. Lewicki, Farina, Lang.

Wreszcie odbył się nadprogramowy matshe pp. Scheuermanna i Jehliczki. Pierwszy został górą. — Niemcy i Włosi wzięli górę więc nad nami i Czechami.

W pasażu Mikolasza rojno było wczoraj wieczorem i gwarno; młodzież bowiem akademicka urządziła tam „wieczór jesienny“. Tłumy publiczności przysłuchiwały się koncertowi trzech muzyk wojskowych. Przy stolikach pp.: Bohussówna, Ogińska, Gostyńska, Rotterowa i Arkawinówna sprzedawały: kwiaty, cukry i confetti. Great attraction zabawy stanowił uroczy śpiew chóru akademickiego.

Proces o zaburzenia w Manastercu, toczący się przez cały ubiegły tydzień w Sanoku, zakończył się w sobotę uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli winie tak wszystkich chłopów, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego i opór władzy urzędowej, jak i winie leśnego Barana, oskarżonego o zabójstwo jednego chłopa.

Figowy listek wyborczy. Do opisanej przez naszego korespondenta krakowskiego przed kiku dniami historyi kandydatury p. Kramarczyka, właść. real., którą postawili skoncentrowani jako listek figowy dla zakrycia kandydatury p. Daszyńskiego, przynosi obecnie *Czas* wyjątki z listu p. Kramarczyka, wystosowanego do redakcyi tego pisma. W liście tym czytamy: „Dopiero w niedzielę dnia 8 b. m. otwarły mi się oczy, że ukartowano z socyalistami cichą spółkę kosztem mej osoby. Natychmiast wypowiedziałem moje oburzenie redaktorowi *N. Reformy* p. Konopińskiemu; lecz ten błagał mnie i prosił, abym się nie cofał. Jako piąty kandydat był po cichu postawiony p. Daszyński, a ja byłem tylko parawanem dla osłonienia jego kandydatury. Mimo to żądano jeszcze odemnie, abym werbował wyborców z mieszczaństwa dla stronnictwa. Ja widząc tę nieuczciwość, złą wolę, frymarczenie zasadami, nie zajmowałem się ani moją, ani czyjąkolwiek kandydaturą i straciłem wszelką wiarę do stronnictwa z powodu ich szachrajki i ich postępowania z obywatelami miasta, jako wyborcami. Szczycę się tylko owymi 88 głosami, bo to były głosy ludzi, którzy wierzyli w uczciwość stronnictwa demokratycznego. Przywódcy stronnictwa, którzy tak postępują, doprowadzą je niechybnie do upadku wcześniej czy później“.

P. Kramarczyk list swój kończy apelem do obywatelstwa krakowskiego, aby spokojnie oceniło postąpienie z nim stronnictwa demokratycznego, a pewno potępi tę frymarkę i odwróci się od „macherów“, którzy wszystko dla mandatu poświęcić gotowi i którzy nie wahali się dlatego w taki niegodny sposób wystawić rozmyślnie na sztych uczciwego człowieka.

Takie jest świadectwo, wystawione *Nowej Reformie*, p. Rotterowi i całemu jego stronnictwu przez własnego nieszczęsnego kandydata, p. Kramarczyka.

Poświęcenie szkoły realnej w Tarnopolu. Z Tarnopola telegrafują pod dniem 16 bm.: Wczoraj wieczorem przybył tu namiestnik i przenocował w salonce. Dziś o godz. 10 rano odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły realnej. Popołudniu zebranie szlachty z okolic Tarnopola, Zbaraża i Skałatu.

Zjazd przemysłowy w Krakowie. W otwarciu zjazdu przemysłowego weźmie udział, między innymi, namiestnik br. Piniński.

Nowy kościół w Stanisławowie. Ubiegłej niedzieli powzięło szersze grono obywateli stanisławowskich chwalebne postanowienie. Ponieważ od długiego lat szeregu daje się dotkliwie uczuwać w Stanisławowie brak kościoła obrz. rzym. kat., gdyż tak kościół parafialny, jak i OO. Jezuitów oraz kościół ormiański, nie są wystarczające szczególniej na pomieszczenie młodzieży szkolnej, przeto obywatele po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi, postanowili zainicyować akcyę, mającą na celu wybudowanie kościoła przy lub w okolicy ul. Lipowej. Myśl ta zacna i chwalebna znajdzie bez wątpienia wśród naszego społeczeństwa gorące poparcie a przy energii komitetu, o czem chyba nie należy wątpić, nowy kościół choć nie zupełnie wykończony rychło stanąć może. Zebrani wybrali komitet złożony z 18 osób z prawem kooptowania, który ma zająć się całą tą sprawą. Do komitetu między innymi wybrani zostali pp.: ks. Piaskiewicz, marszałek Brykczyński, wiceburm. Fiedler, dyr. Horoszkiewicz, dr. Kopaczyński, inż. Kakowski, emer. sekr. Neumann, inż. Chlebowski, nadgeom. Zajączkowski, kupiec Kwiatkowski, właść. realn. Mayer i Ojak, kand. not. Kokurewicz.

„Kraju“ numer 1000. Na dalekiej północy, w nadnewskiej stolicy wychodzący *Kraj*, najnowszy swój numer oznaczył wymowną cyfrą „1000“. Tysiąc tygodni pracy wśród trudnych warunków, żmudnej, ciężkiej, wytrwałej, skutecznej — to nie mała wobec swoich zasługa. Nagrodą za pożyteczną dwudziestoletnią działalność obywatelską polskiego nadnewskiego organu jest szczere i powszechne uznanie, jakiem cieszy się *Kraj* we wszystkich naszych dzielnicach. Z okazyi wydania tysiącznego numeru szlemy *Krajowi* w dalszej jego pracy serdeczne życzenie „Szczęść Boże!“

Niemieckie obyczaje. W tych dniach aresztowano żonatego, 40-letniego, palacza Fraiwalda z Bonn, oraz jego dwie siostry. Freiwald miał z swemi siostrami niedozwolone stosunki. Z 12 dzieci pochodzących z tych stosunków, umarło 11, zaraz po urodzeniu, co naprowadza na domysł, że zostały zamordowane.

Prezydentura Stanów Zjednoczonych. Prezydent Stanów Zjednoczonych wybierany jest na cztery lata. Nie ma ustaw, zabraniających kilkakrotnego wyboru na ten urząd jednego i tego samego człowieka, od czasów jednak Waszyngtona, który odmówił, gdy chciano obrać go po raz trzeci na najwyższe stanowisko w kraju, żaden z prezydentów nie był obierany więcej, jak dwukrotnie. Jest to prawo nie pisane. Prezydent Stanów Zjednoczonych pobiera 50.000 dol. rocznej pensyi, musi być urodzonym obywatelem Stanów Zjednoczonych i mieć przynajmniej 35 lat skończonych. Ma prawo wetować wszelkie uchwały kongresu, pomimo to uchwała taka staje się prawem, jeżeli zostaje powtórnie przyjęta przez obie izby $^2/_3$ głosów posłów i senatorów. Prezydent jest wodzem armii lądowej i morskiej Stanów Zjednoczonych. Wiceprezydent otrzymuje 10.000 dol. rocznej pensyi i obierany jest także na cztery lata jednocześnie z prezydentem. Z urzędem wiceprezydenta łączy się też urząd prezesa senatu, a w razie rezygnacyi lub śmierci prezydenta wiceprezydent obejmuje jego miejsce aż do ukończenia terminu. Senat mianuje wówczas prezesa senatu z pośród swoich członków, ale już tylko z pensyą 8000 dolarów. W razie śmierci lub rezygnacyi wiceprezydenta i prezydenta, sekretarz stanu staje się naczelnikiem kraju, a gdyby i tego ministra nie stało, wówczas sześciu członków gabinetu ma prawo ująć rządy w swe ręce pod warunkiem, aby każdy z nich był urodzonym obywatelem Stanów Zjednoczonych i miał przynajmniej 35 lat skończonych. Od czasów Waszyngtona pięciu tylko wiceprezydentów zostało prezydentami skutkiem wakansu, a mianowicie John Tylor po śmierci jenerała Harrisona r. 1841, Millard Fillmore po śmierci jenerała Zacharyasza Taylora r. 1850, Andrzej Johnson po zamordowaniu Abrahama Lincolna r. 1865, Artur Chester po zamordowaniu Jamesa Garfielda i obecnie Teodor Roosevelt po zamordowaniu Mac Kinleya.

Olbrzymia defraudacya. We Wrocławiu aresztowano w sobotę drugiego dyrektora Spółki okrętowej, której pierwszy dyrektor wczoraj się otruł.

Bajeczka dziecinna dla dorosłych dzieci. Dwoje rodzeństwa, chłopczyk i dziewczynka, odgrywają przed rodzicami komedyjkę własnego układu. Zasłona podnosi się, na scenie widać parę młodą, składającą przysięgę małżeńską. Akt drugi: mąż wyrusza na wojnę, tkliwe pożegnanie. Akt trzeci: powrót po latach dziesięciu. Piersi męża pokryte orderami, żona wita wracającego radośnie.

— I ja nie próżnowałam przez ten czas.

Rzekłszy to, idzie do szafy i wyjmuje z niej.. dziesięć lalek.

— Oto są dzieci, które się urodziły podczas twojej nieobecności — oznajmia tryumfalnie.

Zmarli. We Lwowie umarł Juliusz Dunin Kozicki, były długoletni prezes podhajeckiej rady powiatowej, członek rady nadzorczej tow. kred. ziemsk., przeżywszy lat 72.

*

Humor amerykański.

Robotnikowi amputują rękę. Podczas operacyi pacyent (nb. niezachloroformowany) spogląda na swoje otoczenie drwiąco, po jej zaś ukończeniu wybucha śmiechem. Zapytany o powody tej wielce oryginalnej wesołości, odpowiada, starając się śmiech poskromić:

— Boki zrywać! Lekarze zamiast ręki chorej odjęli mi zdrową!

Ze stowarzyszeń.

Z Sokoła. Z dniem 1 października b. r. otwiera polskie Tow. gimnastyczne „Sokoł“ we Lwowie bezpłatny kurs dla kandydatek na nauczycielki gimnastyki. Kurs teoretyczny i praktyczny trwać będzie 8 miesięcy. Zgłaszać się można do 25 bm.

Wyścigi konne w Krakowie. Na odbytem w dniu 8 września br. posiedzeniu komitetu tow. międzynarodowych wyścigów konnych, pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Potockiego przyjęto zamknięcie rachunkowe z ubiegłego sezonu wyścigowego oraz postanowiono w przyszłym roku w miesiącu czerwcu odbyć 3-dniowe wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego i 2-dniowe gal. klubu jazdy panów. Propozycye biegów na przyszłoroczny 5-dniowy meeting wypracowuje sekretarz towarzystwa i przedłoży takowe komisyi programowej w ciągu miesiąca października br. do zatwierdzenia.

Sztuki piękne.

*** Z teatru** Humor francuski jest przecież niewyczerpanym. Dał już tyle fars na tle nieporozumień małżeńskich, że ilość ich jest nie do obliczenia i zdawałoby się, że nic już nowego w tym rodzaju wymyśleć nie można. Tymczasem znachodzi się taki pan Henryk Boccage, który na tej tylekroć i przez tylu skopanej roli potrafił doszukać się nowego pomysłu: żona, która dla swego męża poszukuje żony! Czegoś podobnego jeszcze nie widzieliśmy. Na tym jednym pomyśle usnuł Boccage bardzo zręczną trzyaktową farsę, dał jej tytuł „Życie we dwoje“, a teatr lwowski wystawił ją w sobotę po raz pierwszy w tłumaczeniu p. Sachorowskiego, umiejącego doskonale wybierać w masie francuskich nowości scenicznych.

Młode, bogate małżeństwo, państwo Labrouchere'owie, żyje w ciągłej wojnie. Właściwie oboje się kochają, wszystkie jednak drobnostki życia codziennego tak dziwnie się składają, że jeżeli jedno powie: białe, drugie musi powiedzieć: czarne; jeżeli jemu zimno i chce na kominku zapalić, to jej gorąco i okno otwiera, jeżeli on lubi befsztyki na pół surowe, ona lubi dobrze wysmażone. To ciągłe wzajemne sprzeciwianie się sobie przechodzi im w zwyczaj, nałóg i nareszcie oboje przychodzą do przekonania, że charaktery ich i nawyczki są niezgodne, że więc należy im się rozwieść. Teraz jednak pani Labrouchere przypomina sobie, że przysięgła męża uszczęśliwić. Przysięgi tej chce dotrzymać. A ponieważ jej mąż może być szczęśliwym tylko w małżeństwie, więc najpierw wynajdzie mu odpowiednią dla niego żonę, a potem dopiero z nim się rozwiedzie. Poszukiwania te żony za żoną dla męża zajmują dwa drugie akty. Ponieważ jednak nie udaje się wynaleźć takiej, którąby uszczęśliwiła jej męża, a już najmniej, zdaniem jej, nadawałaby się na żonę jej męża ta, z którą on gotów już się żenić, więc ostatecznie oboje zgadzają się na zarzucenie myśli rozwodu i wśród tysięcy pocałunków postanawiają dalej „żyć we dwoje“.

Wszystkie inne osoby, a jest ich wiele, które Boccage wprowadził do tej sztuki, służą tylko za sztafaż i mają na celu ożywienie, nie tyle akcyi, bo tej prawie niema, ile ruchu i życia na scenie. A jest tego ruchu wiele, sceny są barwne i ożywione i cała rzecz jest bardzo zgrabnie napisana. Słucha się jej z całą przyjemnością. Dodać trzeba, że niema ani scen drastycznych ani żartów nieprzyzwoitych, chociaż cała sztuka się ku nim nadawała i chociaż je Francuz tak lubi.

Taka sztuka, jak „Życie we dwoje“, mimo wszystkich swych zalet, wtenczas tylko może mieć powodzenie, jeżeli jest dobrze graną. We Lwowie graną była świetnie. Rolę pani Labrouchere odegrała pani Solska. Jest to rola popisowa, ale i wyczerpująca, artystka niemal ze sceny nie schodzi. Pani Solska była znakomitą; podziwiano równość jej gry. Podziwiano także jej toaletę w pierwszym akcie. Panem Labroucherem był pan Solski, najlepszy partner pani Solskiej. Ensemble stanowili panie: Miłowska, Arkawinówna, Rotterowa, Otrembina, Nałęczówna, panowie Feldman, Kwiatkiewicz, Stanisławski.

+ P. Bandrowski wystąpi w sezonie operowym w styczniu i w lutym na scenie lwowskiej w „Walkiriach“ Wagnera.

Być może, że obok „Walkiryi“ usłyszymy w tym sezonie także nową operę nieznanego dotychczas polskiego kompozytora p. Erazma Dłuskiego pt. „Urwasi“.

+ Pan Bolesławicz złożył dyrekcyi teatru miejskiego we Lwowie dwie swoje sztuki: „Hrabianka Wanda“, komedya w 3 aktach i „Belweder“, dramat w 5 aktach.

*** Prof. Tadeusz Rybkowski** rozpoczyna w tym roku dla pań kurs prywatny lekcyi rysunków i malarstwa z dniem 15 bm. W kursie tym oprócz nauki rysunku, prowadzonej według najnowszej metody szkolnej i oprócz studyów malarskich z natury prowadzoną jest także nauka sztuki stosowanej do wyrobów przemysłowych t. j. malarstwo na drzewie, materyach, porcelanie z przystępnemi wykładami perspektywy i harmonii barw. Bliższych wyjaśnień udziela prof. Rybkowski w godzinach przed południem w szkole państwowej przemysłowej przy ul. Teatralnej.

*** Repertoar teatru krakowskiego.**

We wtorek „Gioconda“, trag. w 4 aktach Gabryela d'Anunzio.

We środę „W czortowym jarze“, obraz dram, w 1 akcie ułożony z powieści H. Sienkiewicza, „Stojko“, poemat w 1 akcie Andrzeja Niemojewskiego“, „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

We czwartek „Gioconda“, trag. w 4 aktach Gabryela d'Anunzio.

W piątek „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach A. Urbańskiego.

MAŁY FEJLETON.

W Białym Domu.

Zdawałoby się, że naczelnik tak wielkiego mocarstwa, jak Stany Zjednoczone Ameryki północnej, powinien być opłacany sowicie, odpowiednio do swego wysokiego stanowiska, wymagającego reprezentacyi państwa nietylko w jego granicach, ale i na zewnątrz wobec przedstawicieli państw innych. Wymaga tego niejako honor państwa, pragnącego uchodzić za bogate i po-

tężne. Rozumieją to np. Francuzi, nie szczędząc prezydentowi swemu funduszów na reprezentacyę, dając mu do rozporządzenia siedziby wprost monarsze. W Ameryce dzieje się inaczej, to też prezydenci Stanów Zjednoczonych, jeżeli nie są osobiście ludźmi zamożnymi lub nie zrobili z polityki *businessu*, muszą bardzo być opatrzni, by z pensyi, której im państwo udziela, wystarczyć na wszystko. Pensyi rocznej pobiera prezydent Stanów Zjednoczonych 50,000 dolarów (mniej więcej 250,000 kor.). Prócz tego otrzymuje od państwa mieszkanie ze służbą wraz zupełnem urządzeniem.

Mieszkanie to stanowi pałac w Waszyngtonie, zbudowany na początku zeszłego wieku, a zwany Białym Domem z powodu koloru, na jaki od chwili wystawienia aż do dnia dzisiejszego stale bywa malowany. Pałac ten zawiera apartamenty, z wielkim konfortem, ale stosunkowo bardzo skromnie, urządzone. Przylega do niego ogród z oranżeryą i cieplarniami, ale tak szczupłemi, że gdy podczas przyjęć liczniejszych prezydentowa pragnie przyozdobić stoły kwiatami, to musi kwiaty kupować, bo cieplarnie na większą dekoracyę nie wystarczają.

Zarząd domu prowadzi majordomo, murzyn, będący także kamerdynerem prezydenta. Jest on urzędnikiem państwowym, pobierającym 1.800 dolarów pensyi rocznej i odpowiedzialnym za cały inwentarz Białego Domu. Rok rocznie składa szczegółowe sprawozdanie ze stanu inwentarza oddzielnej komisyi, wyznaczonej przez senat, oraz ze zmian, jakie w tym okresie czasu poczyniono. Kontrola jest bardzo ścisła, majordomo bowiem musi przedstawić każde stare krzesło, stłuczony talerz lub zużyty garnek, które zastąpiono nowemi. Cała ta starzyzna, zebrana w ciągu roku, sprzedawana bywa przez licytacyę publiczną w jednej z licznych w mieście sal licytacyjnych, a ponieważ Amerykanie zbieraczami są namiętnymi wszelkich rzadkości i pamiątek, przeto nieraz przedmioty, najbardziej choćby zniszczone, ale pochodzące z domu prezydenta, przynoszą na licytacyi daleko więcej, niż kosztowały nowe. Szczególniej cieszą się wysokiemi cenami skorupy serwisów z monogramami prezydentów i z herbem państwa.

Majordomo obowiązany jest także czynić wszelkie zakupy żywności do Białego Domu, ma się rozumieć za pieniądze prezydenta. Charakterystycznem przytem jest, że prezydentowi nie wolno nadawać nikomu tytułu dostawcy, za który niejeden z kupców zapłaciłby bez wątpienia tysiące. Prawo to przestrzegane bywa do tego stopnia skrupulatnie, że gdy który z dostawców usłnie choćby rozgłasza, że towaru swego dostarcza do stołu prezydenta, natychmiast bywa usuwany z listy. Nie wie o tem wielu kupców i fabrykantów, wciąż więc nadchodzą do Białego Domu przesyłki, zawierające próby towarów najrozmaitszych, zacząwszy od konserw i win, a skończywszy na jedwabiach i kosztownościach. Najczęściej przesyłkom tym towarzyszą listy z prośbą o pokwitowanie choćby z odbioru, jeżeli nie zaświadczenie dobroci próbek. Na listy takie nie odpowiada się z zasady, co zaś do nadsełanych towarów, to mniej warte lub ulegające zepsuciu oddawane są do rozporządzenia kamerdynera, kosztowniejsze zaś odsyłane z powrotem na koszt przysyłającego.

Dla wyjazdów prezydenta w sprawach urzędowych państwo utrzymuje w Białym Domu parę koni, powóz, karetę, oraz stangreta i forysia. Jeżeli jednak prezydent lub pani prezydentowa pragną przejechać się na spacer lub z wizytami, to muszą używać wynajętego lub własnego zaprzęgu. Prezydent Mac Kinley, lubiący konie, sprawił sobie przepyszną czwórkę karoszów, oraz powóz najświeższego fasonu. Zaprzęgu tego po raz pierwszy użyto 4 marca br., gdy prezydent wyjechał z Białego Domu do Kapitolu, by ponownie złożyć przysięgę jako naczelnik państwa, oraz uczestniczyć w uroczystościach inauguracyjnych nowego czterolecia.

Demokraci wystąpili przeciwko owej elegancyi niezwykłej gorąco, przypisując Mac Kinleyowi chęć panoszenia się i przypominając, że pierwsi prezydenci, jak Washington lub Jefferson, przybywali na inauguracyę konno, inni zaś używali skromnego zaprzęgu urzędowego. Pomimo to czwórka karoszów zajęła miejsce w Białym Domu.

Służba prezydenta znajduje się pod nadzorem wyżej wzmiankowanego kamerdynera i składa się z kilku woźnych, stangreta, forysia, kucharza, służby żeńskiej dla prezydentowej i w kuchni, posterunku policyjnego i straży ogniowej — wszystkich utrzymywanych na koszt państwa. Prócz tego państwo utrzymuje biuro prezydenta. Na czele tego biura stoi sekretarz osobisty prezydenta z pensyą roczną 3.000 dolarów. Obecnie jest nim p. Cortelyon, człowiek wysoko wykształcony, zdolny, a przedewszystkiem dyskretny. Ma on pod sobą czterech podsekretarzy i kilku urzędników niższego stopnia.

Życie w Białym Domu za prezydentury Mac Kinleya płynęło cicho. Prezydent zwykł był pracować od godz. 10 zrana do 5 popołudniu bez przerwy w gabinecie swoim, poczem, spożywszy obiad, spędzał godzinę na werandzie lub w sali bilardowej z cygarem w ustach. Napojów alkoholicznych nie używał prawie, dzięki wpływowi żony, będącej gorącą zwolenniczką wstrzemięźliwości pod tym względem.

Pani Mac Kinleyowa, z domu Ida Saxton, córka bogatego przemysłowca ze stanu Ohio, została przed dwudziestu laty żoną ubogiego wówczas adwokata po długim oporze rodziców swych, którzy nie przypuszczali, by zięć ich kiedykolwiek mógł zająć wysokie stanowisko. Zwyciężyła atoli wytrwała miłość dziewczęcia. Ida Saxton znalazła w Williamie Mac Kinleyu małżonka wzorowego, który otoczył ją najczulszą opieką i miłością. Mały przykład wystarczy. Od lat kilku pani Mac Kinley cierpiała na chroniczną chorobę nerwową, nie pozwalającą jej bywać w teatrach i na występach publicznych. Od tego też czasu prezydent nie był ani razu w teatrze, poświęcając małżonce całe wieczory i dni świąteczne.

W niedzielę uczęszczał regularnie z żoną do świątyni prezbyteryanów, był bowiem członkiem tego kościoła; następnie używał przejażdżki, a resztę dnia spędzał w domu w towarzystwie żony i brata, Abnera Mac Kinleya. Często też w Białym Domu odbywały się skromne zebrania towarzyskie, których program składał się głównie ze śpiewu i muzyki, pani Mac Kinley bowiem jest wielką miłośniczką sztuk pięknych.

Na Nowy rok, 14 lipca (święto narodowe) i przy wyjątkowych okazyach ciszę Białego Domu przerywał gwar bankietów, które prezydenci z obowiązku swego zmuszeni są wydawać dla ciała dyplomatycznego, gabinetu i przedstawicieli obu izb za własne pieniądze, bo na koszta reprezentacyi nic nie otrzymują od państwa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Podczas powstania w r. 1863 wydalił Murawiew z Wilna sześćdziesiąt zakonnic zgromadzenia śś. Wizytek. Osiadły one następnie w Wersalu pod Paryżem, skąd jednak w ostatnim czasie musiały ustąpić z powodu nowej francuskiej ustawy kongregacyjnej. Z zakonnic tych do dziś dnia pozostało przy życiu 30, przybyły one w liczbie 30 dzisiaj do Krakowa i zamieszkały tymczasowo w tutejszym klasztorze śś. Wizytek, na krótki czas, poczem udadzą się do Cieklenia pod Jasłem do znajdujących się tam zakonnic zgromadzenia śś. Norbertanek, gdzie pozostaną aż do czasu wybudowania nowej siedziby w Jaśle.

— Redaktor *Czasu* dr. Antoni Beaupre objął z dniem dzisiejszym redakcyę *Głosu Narodu*.

— Emer. radca szkolny Bronisław Trzaskowski, twórca gimnazyum żeńskiego obchodził w poniedziałek złote wesele. W niedzielę odbyła się uroczystość w gimnazyum żeńskiem, gdzie uczenice i grono nauczycielskie składało serdeczne życzenia, przyczem wręczono jubilatowi dar pamiątkowy. W poniedziałek odbyła się uroczystość kościelna, dokonana przez ks. kanonika Spisa.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Sprawa znanego najścia na kościół katolicki w Dobczycach przez burmistrza Brandenburgera i żandarmów, rzekomo celem zbadania czy ksiądz proboszcz nie udziela dzieciom polskim w kościele nauki języka polskiego, znajdzie swój epilog przed sądem. Cały dozór kościelny dobczycki wniósł skargę przeciw burmistrzowi Brandenburgerowi, oraz żandarmeryi o najście kościoła. Skarga wniesioną została do prokuratoryi w Ostrowie. Strona skarżąca zdecydowaną jest w danym razie przejść wszystkie instancye aż do senatu trybunału karnego.

Czas odnowić przedpłatę.

Ostatnie wiadomości.

Wedle *Słowa polskiego* jutrzejszy wyjazd namiestnika hr. Pinińskiego do Wiednia pozostaje w łączności ze sprawą nominacyi nowego marszałka krajowego. *Słowo* dodaje, że w czasie tym powołany zostanie do Wiednia także Andrzej hr. Potocki, którego dziennik ten wskazuje jako domniemanego przyszłego marszałka.

Przegląd również zapewnia, że niebawem Andrzej hr. Potocki zamianowany zostanie marszałkiem.

Wedle *Politik* sobotnia rada gabinetowa, w której wzięli udział pod przewodnictwem dra Koerbera wszyscy ministrowie,zajmowała się obok spraw bieżących także parlamentarnemi pracami przygotowawczemi a mianowicie tymi projektami rządowymi, które mają być przedłożone izbie w ciągu sesyi jesiennej. Dzień zebrania się rady państwa nie jest jeszcze stanowczo oznaczony, niewątpliwie jednak przypadnie na drugą połowę października.

N. fr. Presse o radzie tej ministeryalnej notuje, że zajmowała się wyłącznie sprawami bieżącemi, bo przygotowania do przyszłej sesyi jesiennej jeszcze niedaleko postąpiły, w szczególności zaś, budżet na r. 1902 nie jest w całości przygotowany.

Wynik wyboru.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Kraków 16 września.

Wybór czwartego posła do Sejmu rozpoczął się o 9 rano. Ruch dosyć ożywiony. Do g. pół do 12 w południe głosowało przeszło 2 000. Z tego otrzymał p. Rotter 1123 głosów, dr. Horowitz 937.

Kraków 16 września.

Godz. trzy kwadranse na 1. Obaj kandydaci mają mniej więcej równą ilość głosów. Szanse ich ważą się.

Kraków 16 września.

Do godziny 5 popołudniu głosowało 3242, z tych otrzymał Horowitz 1458 a Rotter 1787 głosów. Głosowanie trwa dalej.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Capo d'Istria 15 września. Dziś po otwarciu sejmu w obecności 27 posłów oświadczył marszałek, że nadeszła właśnie wiadomość o śmierci Mac Kinleya i prosił o upoważnienie do przesłania imieniem kraju kondolencyi, co też natychmiast uchwalono.

Sejm węgierski.

Budapeszt 14 września. Były poseł Ugron, pomimo stanowczego oświadczenia, że wycofuje się zupełnie z życia politycznego, przyjął ofiarowany mu mandat i przyrzekł pojawić się jutro w okręgu wyborczym.

Car w Niemczech.

Kilonia 15 września. Car Mikołaj przybył tu o godz. ½3 popołudniu.

Gdańsk 15 września. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza przy podaniu puhara wygłosił cesarz Wilhelm przemówienie, w którem powiedział: Wracam właśnie z nadzwyczaj ważnego spotkania z moim przycielem cesarzem rosyjskim; spotkanie to miało przdbieg zadowalający w zupełności nas obu, a utwierdziło mnie w przekonaniu, że pokój europejski dla wszystkich narodów przez długi czas zostanie utrzymany. Fakt ten bardzo mnie cieszy i z tem lżejszem sercem przybywam do tego pięknego miasta handlowego.

Następnie mówił cesarz o rozwoju Gdańska i pił na pomyślność miasta.

Zatarg o zakład św. Hieronima.

Rzym 15 września. Dziś wydano wyrok w sprawie zakładu św. Hieronima i doręczono go rektorowi Pazmanowi. Wyrok przyznaje, że nastąpiło naruszenie posiadłości, poczem uznaje, że rektor Pazman de facto znajduje się w posiadaniu instytutu. W końcu wyrok orzeka, że ponieważ instytut podlega jurysdykcyi rządu włoskiego, gabinet włoski miał prawo zamianować komisarza rządowego i skarga z tego powodu nie jest uzasadnioną. Wreszcie wezwano w wyroku rektora Pazmana, aby wniósł dalsze swoje pretensye o odszkodowanie do dnia 21 bm.

Podróż cara do Francyi.

Kilonia 16 września. Carstwo odjechali dziś rano na okręcie „Standart" do Francyi.

Zamach na Mac-Kinleya.

Buffalo 15 września. O ostatnich chwilach prezydenta Mac Kinleya donoszą: Ostatnie słowa prezydenta przed utratą przytomności były: „Bądźcie wszyscy zdrowi. Jest to zrządzenie Boskie. Niech się dzieje wola Boża." Bezpośredniej przyczyny śmierci jeszcze nie stwierdzono. Z tego powodu okazała się potrzebną sekcya zwłok. Zwłoki będą przewiezione do Waszyngtonu i tam na koszt państwa przechowane. Wiceprezydent Roosevelt złoży przysięgę urzędową w tej miejscowości, w której otrzymał pierwszą wieść o zgonie prezydenta. Ministrowie natychmiast podadzą się do dymisyi, aby Rooseveltowi dać sposobność do utworzenia takiego gabinetu, jaki sobie mieć życzy. Aż do chwili, w której Roosevelt obejmie, według postanowień konstytucyi, kierownictwo spraw publicznych Stanów Zjednoczonych, prowadzić będzie sprawy rządowe sekretarz stanu Hay, jako najstarszy z członków gabinetu. Według powszechnie pnnującego zdania, kongres zbierze się dopiero w grudniu.

Wiedeń 15 września. „Polit. Corr." donosi: Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski polecił austro-węgierskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie, aby wyraził rządowi Stanów Zjednoczonych najgorętsze współczucie z powodu tragicznej śmierci Mac Kinleya. Popołudniu udał się hr. Gołuchowski do tutejszej ambasady amerykańskiej, aby osobiście złożyć kondolencyę.

Rzym 15 września. Ojciec św. i król Wiktor Emanuel wystosowali telegramy konkolencyjne do Waszyngtonu.

Po nadejściu wieści o śmierci Mac Kinleya przesłał prezydent ministrów Zanardelli telegraficznie kondolencyę do Waszyngtonu, oraz udał się do amerykańskiej ambasady, celem osobistego wyrażenia kondolencyi.

Gdańsk 15 września. Cesarz Wilhelm wystosował do wdowy po Mac Kinleyu do sekretarza stanu Haya telegramy kondolencyjne.

Paryż 15 września. Prezydent Loubet po otrzymaniu wiadomości o zgonie Mac Kinleya wysłał do wdowy po prezydencie telegraficznie kondolencyę. Tak samo depeszę wysłał minister spraw zagranicznych Delcassé.

Londyn 15 września. Na wiadomość o zgonie Mac Kinleya giełdy zostały natychmiast zamknięte.

Buffalo 15 września. Wystawa wszechamerykańska, którą wczoraj ze względu na krytyczny stan Mac Kinleya już o 8 wieczorem zamknięto, była i dziś przez cały dzień na znak żałoby zamkniętą.

Buffalo 16 września. Sprawozdanie lekarzy o dokonanej na zwłokach Mac Kinleya sekcyi brzmi: Kula, która ugodziła w piersi, nie przebiła nawet skóry, powodując nieznaczne tylko obrażenie. Druga jednakże kula przedziurawiła obie ściany żołądka. Oba otwory zaszyto przy operacyi jedwabiem, jednakże dokoła obu otworów tych wytworzyło się zapalenie tkanek. Kula poszła dalej aż do tylnej ściany jamy brzusznej, przyczem naruszyła górną część nerek. I tu powstało zapalenie. Śmierć była następstwem zapalenia. Żadne środki chirurgiczne ani medyczne nie były w stanie zapobiedz śmierci, która była bezpośredniem następstwem ran od kuli.

Buffalo d. 16 września. W domu Wilcocksa odbyło się wczoraj złożenie przysięgi przez wiceprezydenta Roosvelta, w obecności ministrów i innych osobistości. Sekretarz departamentu wojennego Root, ze łzami w oczach zawiadomił Roosevelta urzędowo o zgonie prezydenta, poczem oświadczył mu, że gabinet uchwalił prosić go o złożenie przysięgi. Roosevelt odpowiedział na to, że stosownie do życzenia ministrów natychmiast złoży przysięgę, przyczem wyraził przekonanie, że polityka rozwinięta przez Mac Kinleya, mająca na oku pokój, rozwój i honor ukochanej ojczyzny powinna być nadal bez zmiany prowadzoną. Z kolei odbyło się złożenie przysięgi. Roosevelt wezwał jeszcze członków gabinetu, aby przynajmniej na razie zatrzymali portfele swe, co mu też przyrzeczono. Terminu zwołania kongresu nie oznaczono, gdyż jest to obecnie niepotrzebnem.

Buffalo 16 września. Po nabożeństwie odprawionem wczoraj rano, złożono zwłoki Mac Kinleya w hali miejskiej na katafalku, gdzie mają leżeć do poniedziałku.

Buffalo 16 września. Roosewelt wydał proklamacyę postanawiającą, aby we czwartek, jako w dniu pogrzebu Mac Kinleya, odprawione były w całych Stanach Zjednoczonych nabożeństwa żałobne.

Chicago 16 września. Policya nie ma żadnych dowodów istnienia spisku na Mac Kinleya, z powodu tego zaniecha dalszego śledztwa w tym kierunku.

Cleveland d. 16 września. Ojciec sprawcy zamachu Czolgosza udał się do Buffalo, aby nakłonić syna, by zeznał wszystko, co wie, szczególnie zaś, czy istniał spisek na Mac Kinleya.

Buffalo 16 września. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyła się w domu Milburna, prezydenta wystawy (gdzie Mac Kinley zakończył życie) nabożeństwo żałobne; była na niem wdowa po Mac Kinleyu, Roosevelt, członkowie gabinetu i inne wybitne osobistości. Następnie przewieziono zwłoki do hali miejskiej (City-Hall), gdzie złożono je na katafalku i wystawiono na widok publiczny.

Waszyngton 16 września. Sekretarz stanu Hay zawiadomił w okólniku urzędowo zagranicznych posłów i ambasadorów o śmierci Mac Kinley i objęciu urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych przez Roosevelta.

Anglia i Transvaal.

Capetown 15 września. Parlament kraju Przylądkowego odroczono do 1 listopada.

Londyn 15 września. „Daily Mail" donosi z Capetownu: Położenie w koloniach Przylądka jest bardzo smutne. Bardzo wielu mieszkańców przyłącza się do Boerów. Dziś nadeszła wiadomość, że bardzo wiele okręgów znajduje się w stanie formalnego buntu.

Capetown 16 września. Panuje tu powszechne przekonanie, że znana proklamacya mały tylko miała skutek.

Bloemfontein 16 września. Major Gamant, operujący przeciw komendantowi Boerów Hercogowi zabrał 11 Boerów do niewoli. 234 Boerów złożyło w ręce Anglików przysięgę wierności.

Różne.

Kolonia 16 września. „Koeln. Ztg." donosi, że od 14 bm. zabronione zostały raz na zawsze wszystkie anarchi tyczne zebrania w całych Niemczech.

Gdańsk 10 września. Przybył tu książę chiński Czun w przejeździe na wielkie manewry, na które zaprosił go cesarz Wilhelm,

Nowy Jork 16 września. Strejk robotników fabryk stalowych został wczoraj ukończony. *Pełnomocnicy* obu stron podpisali odnośną umowę, której jednakże nie ogłoszono.

Paryż 16 września. Przybył tu rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff Na dworcu kolejowym powitał go minister Delcasse.

Rzym 16 września. „Tribuna" dowiaduje się, że królowa wdowa Małgorzata wybiera się wkrótce „incognito" w podróż po Niemczech, Belgii i Austryi.

Konstantynopol 16 września. Do tej chwili brak wiarygodnych wiadomości o krwawych wypadkach w Musz (w Armenii tureckiej) w czasie których utraciło życie wiele Armeńczyków W kołach wysokiej Porty utrzymują, ze stroną wyzywającą byli Armeńczycy. Słychać, iż ambasada rosyjska otrzymała szczegółowe sprawozdanie o tem zajściu, które jednakże trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

Wielkie wzburzenie wywołało tu aresztowanie pewnej z Syży przybyłej kobiety, przy której podczas rewizyi cłowej znaleziono 7 kilo dynamitu. Dynamit ten był umieszczony w pudełku, jakie bywa używane do opakowania bombonów. Aresztowana tłumaczy się, że pudełko to otrzymała w chwili odjazdu ze Syry od jakiegoś nieznajomego mężczyzny z poleceniem, aby je wręczyła temu, który o nie się zapyta w chwili wysiadania na ląd w Konstantynopolu.

Madryt 16 września. W Almoross (pow. Toledo) przyszło do rozruchów, zwróconych przeciw żandarmeryi, która aresztowała pewnego człowieka. Żandarmi musieli schronić się do ratusza. Padło kilka strzałów. Głównych podżegaczy uwięziono.

Dział ekonomiczny.

— **Losowanie**. Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 75.000 franków na seryę 2644 nr. 82.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 16 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 616·—, węg. zakładu kredyt. 621·—, Anglobanku 261·—, Unionbanku 519·—, Banku dla krajów koronnych 395·—, Bankvereinu 427·50, Bodencreditu 844·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 615·50, kolei południowej 81·50, tramwaju A. 226·—, B. 220·—, kolei Elbethal 457·50, kolei północnej 5480, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 341·50, Rima Muranya 406·— praskiego towarz. żel. 1440, fabryki broni 248·—, tureckie tytoniowe 276·—, oblig. węg. indemniz. 92·15, renta majowa 98·45, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·85, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½, procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 95·—, marki 117·10, ruble 253·25

— **Berlin** 15 września. Zamknięcie giełdy. Bank noty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 15 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·80. Mąka —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 16 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·30 do 6·60, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·40, owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—, owies na terminy 5·80 do 6·10, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 55·—, biała 40·— do 60·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 12·75 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75, na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 16 września. Cukier (spokojnie) 21·30 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 42·20 do —·—.

Wiedeń dnia 16 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·45 do 8·46, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·98 do 7·99, żyto na wiosnę 7·34 do 7·36, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·07 do 7·08, kukurudza na maj-czerwiec 5·41 do 5·42, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·40 do 5.41, owies na wiosnę 7·19 do 7·20, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·83 do 6·84, rzepak na sierpień-wrzesień 14·— do 14·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w kursach żyta dobre, zresztą spokojne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 16 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·30 do 8·31, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·84 do 7·85, żyto na kwiec. 7·00 do 7·03, na październik 6·68 do 6·69, owies na kwiec. 6·87 do 6·88, na październik 6·46 do 6·47, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·13 do 5·14, rzepak na sierpień —·— do —·—

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: przyjemne.

Stan powietrza: pada deszcz.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

57

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— Czekaj, wtedy się już rozmówimy, kiedy mr. Rayner dzięki Bogu, wyjechał. Dam ci też adres, pod którym będziesz do mnie pisywała.

Tak zajęci naszą rozmową, nie spostrzegliśmy nawet, że jakiś człowiek stał dość blisko. Po chwili dopiero Henry obróciwszy się zobaczył nadjeżdżający pociąg.

— Czekaj tu na mnie, kochanie -- zawołał, oddalając się tak szybko, że potrącił człowieka ubranego w robotniczą bluzę, zrywając mu przytem kapelusz z głowy.

Kiedy już wrócił z ojcem, który powitał mnie bardzo uprzejmie, był bardzo blady i przygnębiony.

— Czy wiesz, kogo tu przed chwilą potrąciłem? — szepnął do mnie.

— Tego robotnika?

— On był takim robotnikiem, jak ja. To był mr. Rayner.

— Henry! — zawołałam z niedowierzaniem.

- Tak, mógłbym przysiądz na to! Ciekaw jestem, dlaczego się przebiera i snuje po nocy? Do tego jeszcze słyszał zapewne naszą rozmowę. Tak Elleno, zobaczysz, że już cię więcej nie zobaczę!

— Ależ Henry, jakże on mógłby temu przeszkodzić? Przyjdziesz do Alders i zapytasz wprost o mnie.

— Słuchaj Ellen — przerwał mi — jeśli nie zobaczymy się jutro do siódmej godziny, to przyjdź o pół do ósmej nad staw, ale z pewnością.

Dobrze, przyrzekam ci to.

Ale on był zrozpaczony.

-- Zobaczysz Ellen, że nic nam to nie pomoże. Pożegnajmy się dziś wieczorem, bo jutro już się nie zobaczymy.

XX.

Podczas całego powrotu do domu tylko starszy mr. Reade rozmawiał ze mną. Henry powożąc konia, otulał mnie tylko od czasu do czasu płaszczem, który z powodu swej szerokości wzdymał się od wiatru i patrzył też na mnie z jakąś rzewną tęsknotą, ale nic nie mówił.

Kiedy zajechaliśmy przed bramę w Alders, zeskoczył z kozła, zdjął mnie troskliwie z wózka i poprosił swego ojca, żeby sam odjechał do domu, bo on wróci pieszo. Potem wszedł ze mną do ogrodu.

— Ellen! - zaczął bardzo seryo — zrobiłem głupstwo, że spełniłem życzenie mego ojca: ale teraz nie ma już na to rady. Teraz widzę jasno, czego nie chciałem wczoraj poznać w namiętnem wzburzeniu, że zło nie ma najmniejszego przystępu do ciebie, bo jesteś bardzo dobrą i niewinną, a przecież, chociaż to jest najmilszem i najsłodszem w tobie, i czegobym za nic w świecie nie chciał się pozbawiać, nagłem otwieraniem oczu. Nerwowo gniótł moją rękę i patrzył mi z wyrazem prawdziwej rozpaczy w oczy.

— Słuchaj Ellen – zawołał, jakby go olśniła nagle jakaś dobra myśl — jeśli ci jakiś mężczyzna, w czasie mojej nieobecności powie, że jesteś bardzo piękną, i zechce, żebyś mu uwierzyła, że on cię niezmiernie kocha, wszystko jedno, kto to będzie, mr. Rayner, czy, czy mój ojciec, albo kto inny, to nie wierz temu, proszę cię nie wierz temu!

Biedny Henry był jeszcze niewinniejszym odemnie, jeśli sobie wyobrażał, że nie wiem, o czem on myśli. Był zazdrośnym o mr. Raynera, a ja nie zdołałam go dotąd przekonać, jaka to śmieszna i niedorzeczna myśl.

- Dobrze Henry, — powiedziałam -- ale on nie był jeszcze zadowolony. Zaczął coś kręcić, uniewinniać się.

— Co miałem uczynić z ojcem, który był dla mnie zawsze dobrym? Musiałam spełnić jego życzenie, jego radę, ale wiem, że to nie dobrze się stało. Powinni byliśmy zaręczyć się otwarcie, a teraz męczę się tą myślą, że złe skutki mojego ustępstwa spadną na ciebie, moje dziecko; nie będę mógł nawet pisywać do siebie, bo gdybym wysyłał listy pod adresem mego dobrego wprawdzie, ale rozgniewanego ojca, to nie otrzymałabyś ich nigdy.

— To posyłaj je pod adrem mrs. Manners, Henry, Cóżby to szkodziło, gdyby ona o tem wiedziała. Jak myślisz? Zdaje mi się nawet, że ona już coś przeczuwa, — powiedziałam z uśmiechem, bo przypomniałam sobie, jak spiesznie wypowadzała mnie w ubiegły piątek do ogrodu, gdzie się z nim następnie zdybałam.

— Tak, to pyszna myśl, moje ty złotko! — zawołał ucieszony. — Pójdę do niej jutro, jeszcze przed śniadaniem. Mogłyby to uczynić wprawdzie moje siostry, ale one się już nie zmienią, zwłaszcza Alicya, bo Maud jest o wiele lepszą od niej, ale Alicya zawsze ją psuje. Gdybyś się zeszła kiedy z Maud samą, to przyznałabyś pewnie, jaka z niej miła dziewczynka.

Powiedziałam mu, że miałam już raz sposobność przekonania się o tem.

— Ale nie można jej nic powierzyć, bo powiedziałaby to natychmiast Alicyi, a Alicya matce. Ty nie masz pojęcia, jaki wpływ wywierają te dwie kobiety na ojca, a tem samem na mnie. Ale mylą się wierutnie, jeśli sądzą, że zdołają mnie przetrzymać na Rivierze dłużej nad sześć tygodni. W trzecim tygodniu listopada, choćby się świat miał zapaść, będę już z powrotem w Anglii, a zanim miesiąc się skończy, będziesz już moją żoną.

— O, tak prędko, Henry!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőresmöző, Potutor, Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
"	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9. od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacsa, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września,
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7,10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piller i Spółki.